

Drogi Zdzisławie,

no tak, ja tobie od sprzedawczyków, Ty mnie od ciemnej masy, i tak sobie tytułujemy. Ale mimo wszystko nie zrozumiałeś o co mi chodzi. Mniejsza z tym, porozmawiamy o tym ustnie. Ale jeszcze (przy okazji) parę rozważań ogólnych w kwestii tytułologii. Mogę się nawet zgodzić na to że tytuł służy do zaciemniania treści pracy. Podobnie zresztą jak do zaciemniania treści Ciebie służy nazwisko Beksiński. Ale nie musi tak być zawsze. Zaciemni tylko tym, dla których i tak nie ma możliwości by stało się coś jasne. Opowiadał mi dzisiaj kolega, że na takiej idiotycznej aukcji obrazów, jaką zrobili na początku tego roku w Krakowie niby to na Vietnam, a w gruncie rzeczy żeby zarobić, ale żeby zarobić lepiej to na Vietnam odpalili 10% i kupców nagoniała im Partia, otóż na tą aukcję przyszedł facet, który mówi: Panie ja chcę coś tak całkiem nowoczesnego (był z Myślenic), bo do naszego dyrektora przyjeżdża wielu facetów z zagranicy. No więc proponują mu: weź pan Stasiaka (???). a on na to: Panie ja przecież to rozumiem!!! Czy ty przypadkiem nie obawiasz się, że jeśli podpiszesz coś tytułem, to wielu będzie przychodzić, cmokać i powiedzą: no jasne, teraz wiem o co mu chodzi, a tak to jasne, tak, tak oczywiste. Ale jeśli tak powiedzą to i tak tym gorzej dla nich a nie dla Ciebie. Oni tak czy tak są straceni. Czy tytuł może naprowadzać na coś na co chciałbyś żeby naprowadzał? Sądzę że tak, aby naprowadzenie mogło być skuteczne, to jak myślę, tytuł nie powinien być wobec samego dzieła w relacji za dosłownej, lub tak dosłownej, że już nieprzystawnej. Istnieje wielki pragmatyczny pożytek z tytułów. Uprzytomnij sobie, ile prawdopodobnie kłopotów wyrządzasz obecnym i przyszłym krytykom omawiającym Twą twórczość. Jakiś Ligocki czasów przyszłych nie będzie mógł zrobić przerzutni o tobie w rodzaju „a zwłaszcza z twórczości Witolda Wojtkiewicza, nie tego od „Cyrków” czy

„Ceremonii”, ale Wojtkiewicza-ekspresjonisty....” rysującego takie dzieła ja „Pesymiści”, „Bolesne oględziny”. Takie nie dawanie tytułów też mi zakrawa na pozę i modę a poza tym wskazuje na zabawną wiarę w to, że jakieś słowo, tytuł, mógłby oddać istotę obrazu. Wiarę a rebours oczywiście. Mniejsza z tym na razie, jeszcze pogadamy.

Co Ty sobie chłopie wyobrażasz, że ty mi co rusz jakie zdjęcie doślesz (za przesłane bardzo dziękuję, w ogóle jeśli masz reprodukcje innych prac, czy wszystkich prac, to jakbyś robił, to ja bym był bardzo zobowiązany itd., papier pokryję) a ja zaraz do Katalogu? Katalog już zamknięty, a mało tego prawie wydrukowany, bo wczoraj już zrobiłem ostateczną korektę i w poniedziałek idzie na maszynę. Pewnie że wydaje Ci się, że za dużo głów, ale one są bardzo wyraziste, dobrze wyjdą w reprodukcjach, a poza tym co głowa, to nie baba, zawsze to wskazuje na bardziej humanistyczne tendencje (Głowa to brzmi dumnie). A propos „Obserwator”: nie mogę dać jednego czy dwóch tytułów, bo to już by wyglądało na jakąś prowokację, a pewne pozory trzeba zachować.

Banach. No właśnie to jest to coś napisał. No ale fajnie, już ja go załatwię. Co do Twojej choroby. Ja bym proponował, abyśmy z Lewczyńskim jak będziesz tutaj, przejechali się trochę za Katowice do takiego znachora. Dobry facet, a diagnozy stawia w sposób całkiem pozanaukowy, bo z flaszki z moczem. Leje się w ćwiartkę po czystej, zawozi mu, on na to mimochodem i bez specjalnej uwagi spojrzy, i już gada co komu jest, potem zapisuje jakieś ziółka, albo mówi co trzeba od znajomego lekarza zażądać. To nie jest jakiś tak zwany ciemny typ, tylko raczej quasijasnowidz. Wyniki ma fenomenalne, a poza tym bardzo tani (50 złotych – flaszka). Opowiadała mi znajoma, że kiedyś chciano go nabrać i do flachy nalano sików konia. Popatrzył i po chwili powiedział: niedługo się ożrebi. Bardzo mi się ten gość podoba. Po takiej

diecie jak twoja, to ja się wcale nie dziwię, ale nie przejmuję się, bo jak powiedziała św. Hildegarda von Bingen „w zdrowym ciele słaby duch”.

Z Lewczyńskim rozmawiałem dwa czy trzy dni temu, on jak mi się wydaje miał do Ciebie telefonować, i właśnie tak jak czułem, nie bardzo mu się teraz składało jechać. Mówiłem mu o tym, żebyśmy pojechali około 15-17 listopada do Ciebie i Ciebie przywieźli do Katowic, on to jak mi się wydaje w pełni zaakceptował, a nawet bardzo mu to odpowiadało. Będę go teraz jeszcze przez następne dwa tygodnie dociskał w tej sprawie. Sprawa zwrotu kosztów podróży: rzeczywiście nie zwracamy autorowi ich. Ale da się coś zrobić. Właśnie takie spotkanie o którym wspominasz, musiałbyś tam jednak coś trochę powiedzieć, jak to się mówi, od siebie, albo napuścić Ligockiego, żeby on gratis, albo jeśli nie tego Pana, to ja mam taką Panią ogromnie elokwentną graficzkę, żonę Zygmunta Lisa, która to pani ogromnie się tobą entuzjazmuje i na pewno by to zrobiła (mogę z nią zresztą całkiem otwarcie mówić). Takie spotkanie musiałoby się odbyć przynajmniej w dwa dni po wernisażu, tak że te dwa dni jeszcze musiałbyś zostać, ale za to prócz zwrotu kosztów podróży (1 klasa pośpieszny) dostałbyś jeszcze 200 złotych). To znaczy rachunek byś podpisał na 500, ale 300 ja musiałbym wziąć tytułem zwrotu za krede, którą już załatwiłem. Jeśli mi się uda znaleźć jakiś inny sposób na zwrócenie sobie forsy za krede itp., to wziąłbyś całe 500 ( - podatek oczywiście). Już w tej chwili zobaczyłem taką możliwość. Musiałbym teraz w czasie Spotkania (o ile kilku najbliższych, w sensie organizacyjnym, ludzi taką koncepcję zaakceptuje) podpisać za Ciebie diety i zwrot kosztów podróży. Ale Ty się na coś takiego zgadzasz? Twój obraz będzie i tak czy tak, będziesz figurował wśród uczestników tej imprezy, bo nie będziemy rozbijać na tych co byli a dali obraz, i tych co nie byli, a dali obraz, i na tych co

byli a nie dali obrazu itd., tylko polecą alfabetycznie wszyscy ci co byli i co dali obrazy. Daj mi znać jeśli nie listownie, to telegraficznie, powiedzmy w takiej treści „przyjeżdżam i podpis”, a ja już będę wiedział o co chodzi.

To że nie pijesz, to bardzo świetnie. Może i ja przy tej okazji nie będę pić, ale jakoś nie bardzo mi się chce w to wierzyć. Jedną rzecz w każdym razie utrafiłeś: jest właśnie tak: jestem mądry i głupi. Szeroki i ciasny. Nonkonformista i Drobnomieszczanin i jeszcze jestem kilku miliardami bliźniaczych par przeciwieństw. Po Tobie będzie miał wystawę Nowosielski. To dla informacji. Katalog wyślę chyba za parę dni. Tymczasem serdecznie Cię pozdrawiam

Katowice, 19.X.1968